Nr 272. Kraków, Niedziela 27. Listopada 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 26 listopada.

Klub młodoczeski uchwalił wnieść do rządu memoryał z powodu, że minister wojny zarządził, aby rezerwiści zgłaszali się, na zgromadzeniach kontrolnych, w języku niemieckim odzywając się *Hier*, a nie po czesku *Zde*.

Czesi mają słuszność najzupełniejszą, upierając się przy swojem żądaniu, gdyż ma ono ogólniejsze, zasadnicze znaczenie, i nie można się dość wydziwić, że Koło polskie w całej tej sprawie zachowuje się z zupełną obojętnością. Tutaj nie o to idzie, czy przy zgromadzeniu kontrolnem zawoła ktoś *Hier*, czy *Zde*, czy *Jestem*; tutaj idzie o wprowadzenie, w urzędowej drodze, języka niemieckiego, jako obowiązującego wszystkich żołnierzy w stosunku z przełożonymi. Administracya wojskowa czyni wyłom w dotychczasowych stosunkach językowych w armii i w formę przepisu, rozporządzenia, ujmuje to, co dotychczas zaledwo było tolerowanem.

Regulamin wojskowy, który ostatecznie nie ma mocy ustawy, lecz na ustawie opierać się powinien, zarządza, że zgłoszenia *(Meldungen)* mają się wogóle w wojsku odbywać „w e d l e m o ż n o ś c i“ *(nach Thunlichkeit)* w języku niemieckim. Otóż ten przepis jest w pierwszym rzędzie sprzecznym z ustawą wojskową *(Wehrgesetz)*, która nigdzie nie orzeka, że językiem, w wewnętrznej służbie obowiązującym żołnierzy, ma być język niemiecki. I nie może też znajomość języka niemieckiego obowiązywać obywateli słowiańskiego pochodzenia, spełniających służbę wojskową, bo najpierw nie są oni obowiązani umieć po niemiecku, a jeżeli w mniejszym lub wyższym stopniu językiem niemieckim władają, toż nie po to stają pod karabinem, aby odbywać łamańce lingwistyczne, lecz aby monarchię zasłonić swojemi piersiami na wypadek wojny. Żądać od chłopa polskiego, lub czeskiego, aby koniecznie „meldował“ po niemiecku, jest nonsensem, jest rozpędem germanizacyjnym, nic nie mającym wspólnego z interesami siły zbrojnej. Cóż wreszcie za korzyść z tego, że żołnierz zamiast powiedzieć: „oznajmiam posłusznie, że zdarłem podeszwy u butów“, walcząc z niemczyzną wykrztusi: „*melde gehorsamst: zole* mi się podarły“, jak się to dzisiaj praktykuje. Tutaj ważniejsze interesa w grę wchodzą: w jakimże bowiem języku zdawać będzie raport ten sam żołnierz, wysłany w czasie wojny, np. w celach wywiadowczych? Pięknie wyjdziemy na tej łataninie niemiecko czeskiej, lub niemiecko-polskiej, jeżeli oficer nie zrozumie, co żołnierz do niego mówi!

A właśnie system obecnie panuje taki, że do pułków słowiańskich przydziela się, prawie wyłącznie, oficerów niemieckiego pochodzenia, którzy mają czemprędzej wyuczyć się swojej „*Regimentssprache*“. Łatwo to rozkazać, ale trudniej rozkaz spełnić. Kończy się na tem, że oficer tyle nauczy się po polsku, co żołnierz po niemiecku: obaj się nie porozumią ze sobą bez interwencyi podoficera, jako tłomacza. Jakie owoce wydać może taki stosunek żołnierza do oficera w nagłych wypadkach podczas wojny, — przewidzieć łatwo.

Obecnie więc, podejmowane przez administracyę wojskową, eksperymenta językowe, najniepotrzebniej, i wbrew duchowi ustawy wojskowej, uchwalonej przez parlament, a sankcyonowanej przez cesarza, wnoszą do armii nowy pierwiastek, wytwarzając nową kwestyę sporną, która tylko destrukcyjnie na armię oddziałać może. W chwili gdy wszystkie ludy słowiańskie w Austryi dążą do zdobycia równouprawnienia narodowego i gdy rząd, pod presyą klubów większości, wkraczać zaczyna na drogę, ustawami zasadniczemi wskazaną, — postępuje minister wojny tak, jak gdyby żadnego nie miał czucia z rządem austryackim. Dochodzimy do tego, że cały gabinet przedlitawski ciągnie w prawo, a minister obrony krajowej i minister wojny ciągną w lewo: ku liberałom i narodowcom niemieckim. Niechże się wreszcie gabinet hr. Thuna zdeklaruje, czy generał Welsersheimb podziela jego politykę, i czy on, jako prezydent gabinetu, bierze odpowiedzialność za politykę administracyi wojskowej?

Ameryka i Europa.

Wielkie wypadki dziejowe mają to do siebie, że doniosłość ich osądzić można jedynie z pewnej odległości czasu. Dlatego też i ostatnia wojna hiszpańsko-amerykańska, choć tak żywo stoi nam przed oczyma jej przebieg, dostatecznie w swych skutkach nie została jeszcze ocenioną przez Europę. Przyczynia się do tego niezawodnie i ta okoliczność, że dopiero ostatnie wybory amerykańskie do kongresu i urzędów stanowych, jakie odbyły się dwa tygodnie temu, rozstrzygnęły o losach przyszłej polityki Stanów Zjednoczonych. Polityka ta zaś rozwijać się będzie, jako logiczne następstwo wygranej wojny i jako dążenie ku celom dotąd albo zupełnie nieznanym, albo unikanym przez północno-amerykańskich mężów stanu.

Dziś pewnem już jest, że prezydent Mac Kinley może liczyć na większość, oddaną mu zupełnie, zarówno w Izbie reprezentantów, jak i w senacie. Wiadomo zaś, pod jakiemi hasłami wybrano go na kierownika nawy państwowej Unii. Zmienił on wprawdzie do pewnego stopnia swe zapatrywania ekonomiczne od czasu, gdy wniósł w kongresie ów bill protekcyonistyczny, który rozsławił imię jego po całym świecie, pozostał jednak wierny, ogólnie biorąc, zasadom stronnictwa republikańskiego. Stronnictwo to zaś uważa za najważniejszy punkt swego programu wywalczenia dla Stanów Zjednoczonych wyjątkowego i zupełnie samodzielnego stanowiska pod względem handlowo-przemysłowym, chociażby to dało się osiągnąć jedynie zapomocą olbrzymich ceł prohibicyjnych. W kwestyi waluty złotej, stanowiącej również jeden z celów, do jakich dąży Mac Kinley ze swymi przyjaciółmi politycznymi, doznał on niespodziewanego poparcia ze strony demokratów, którzy podzielili się na zwolenników waluty złotej i bimetalistów.

Co do spraw wewnętrznych tedy, zwycięstwo zasad republikańskich, reprezentowanych przez Mac Kinley'a, jest zapewnione. Nie może także ulegać wątpliwości, że jego polityka zagraniczna u ciał prawodawczych również zyska poparcie.

Jeżeli jednak w kwestyach wewnętrznych istnieją różnice zasadnicze między dwoma głównemi stronnictwami w Stanach Zjednoczonych — republikanami i demokratami — to w kwestyach polityki zagranicznej stanęły one na temsamem stanowisku. Szowiniści jednego i drugiego stronnictwa, czy nazywają się „*jingos*“, czy „*imperyalistami*“ (ostatnia z tych nazw jest wielce charakterystyczną), dążą wspólnie do jednego celu, a mianowicie do jak najdalszego wyzyskania zwycięstwa, nad Hiszpanią odniesionego. Pieniędzy żądać od Hiszpanii byłoby rzeczą próżną, bo ich nie mają, należy zatem szukać zdobyczy w ustępstwach terytoryalnych, które z tak wielu względów będą dla Ameryki północnej na czasie. W tych właśnie zdobyczach terytoryalnych, sięgających daleko poza kontynent amerykański, bo aż do archipelagu Filipińskiego w Azyi, leży poważne niebezpieczeństwo dla równowagi politycznej całego świata. Zdobycie stałych podstaw dla operacyj marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych stworzy dla ich marynarki handlowej nowe zupełnie a korzystne warunki, obniżające temsamem szanse handlu europejskiego.

Zważywszy na cięższe z każdym dniem warunki produkcyi europejskiej, poczynającej przeradzać się w hyperprodukcyę, wziąwszy w rachubę zajadłą „walkę o byt“ na rynkach wszechświatowego handlu, która nawet tak bogatym państwom, jak Francya i Niemcy, daje się już uczuwać, mimowoli trzeba sobie postawić pytanie, co będzie dalej? Nas specyalnie mało obchodzi zwycięstwo handlu i przemysłu północno-amerykańskiego nad europejskim, jesteśmy bowiem obywatelami kraju rolniczego i musimy obawiać się, że olbrzymio wzrastająca produkcya zboża amerykańskiego wywołać musi na targach zbożowych Europy przesilenie, na którem nasze rolnictwo ucierpi niezawodnie. Dopóki Stany Zjednoczone nie zajmowały mocarstwowego stanowiska, dopóki nie mogły żądań swych poprzeć na wszystkich punktach świata zapomocą stalowych pancerników, można było walczyć z niemi, używając ceł prohibicyjnych. Teraz zmieniła się sytuacya. Stany Zjednoczone zyskały moralne poparcie Anglii. Flota ich, z którą liczyć się trzeba, może zawinąć u brzegów Europy i używając argumentów z dalekonośnych a szybkostrzelnych dział, przeprowadzić to, na co dawniej nie wystarczały miesiące, lata nawet całe, układów dyplomatycznych.

I o tem także zapominać nie trzeba, że wedle znanego przysłowia: „apetyt zwiększa się w czasie jedzenia“. Zasmakowawszy w zdobyczach poza własnem terytoryum, znalazłszy nowe rynki zbytu dla swego przemysłu, otwarłszy szerokie pole działania dla swej krewkiej młodzieży, a co najważniejsza, zdobywszy świetny teren, na którym kapitały amerykańskie staną się panami sytuacyi: mogą Stany Zjednoczone łatwo zapragnąć dalszych nabytków terytoryalnych, a w t e d y p r z y j ś ć b y m u s i a ł o d o w a l k i n a ś m i e r ć i ż y c i e m i ę d z y s t a r y m ś w i a t e m a n o w y m.

Ewentualność tę kryje przyszłość, lecz wykluczoną ona nie jest bynajmniej.

Pamiętniki Bismarcka.

(„Gedanken und Erinnerungen“.)

Wkrótce ukazać się mają dwa pierwsze tomy pamiętników ks. B i s m a r c k a pod tytułem „*Gedanken und Erinnerungen*“. Dzieło obliczone jest na trzy tomy, ale kiedy wyjdzie trzeci tom, nie wiadomo. Do pierwszego tomu ma być dołączony portret Bismarcka podług Lenbacha i *facsimile* dwóch stron manuskryptu, pisanych przez samego Bismarcka.

Monachijska *Allg. Ztg*, podając wiadomości o całem wydawnictwie, zamieszcza równocześnie parę fragmentów z Pamiętników Bismarcka. Jeden z nich stanowi część rozdziału: „Ludwik II, król bawarski“ i składa się z krótkiej charakterystyki króla Ludwika i korespondencyi pomiędzy królem a ks. Bismarckiem z czasu od 1870 do 1878 r.

Bismarck powiada o korespondencyi swej z królem bawarskim, że może ona uzyskać jeszcze znaczenie aktualne. A my powiedzieć możemy, że posiada je już obecnie, ponieważ z listów tych dowiadujemy się, jak twórca konstytucyi cesarstwa niemieckiego konstytucyę tę pojmował, co wobec wywiązujących się konfliktów i sporów konstytucyjnych nie może być rzeczą obojętną.

Nie możemy tu naturalnie powtarzać całych rozdziałów przygotowanego już dzieła. Poprzestajemy więc na przytoczeniu kilku interesujących szczegółów podług monachijskiego dziennika.

We wstępie do charakterystyki króla Ludwika II, wspomina Bismarck o swym pobycie w Nymphenburgu 16 i 17 sierpnia 1863 roku. Wtedy to pierwszy i ostatni raz widział ówczesnego królewicza bawarskiego, z którym jednakże do końca jego życia pozostawał w jak najlepszych stosunkach i prowadził stosunkowo dosyć ożywioną korespondencyę. Przy wspólnych obradach w Nymphenburgu, królewicz Ludwik, sąsiad Bismarcka, był bardzo milczący i zdawało się, myślami ulatuje gdzieś daleko od chwili obecnej. Wypróżniał częściej od innych swój kielich szampana, nigdy jednakże, ani wówczas ani potem, nie przekroczył granic umiarkowania w piciu. Szampan pozwalał mu w każdym razie dawać swym myślom i fantazyi niezależny bieg, odrywający go od otoczenia, które go nudziło. Żywa wyobraźnia i usposobienie, sięgające w przyszłość, cechowały umysł królewicza. Wogóle zrobił na Bismarcku bardzo sympatyczne wrażenie.

Ludwik II gi był, zdaniem Bismarcka, władcą o narodowo-niemieckim kierunku, chociaż dbał szczególnie o zasadę federacyjną w konstytucyi Rzeszy i utrzymanie konstytucyjnych przywilejów swego kraju. Bismarck wspomina, iż w toku rokowań wersalskich Ludwik II. nosił się z myślą nadania cesarstwu niemieckiemu takiej konstytucyi, aby prezydyum Rzeszy, a względnie tytuł cesarski p r z y p a d a ł k o l e j n o, j a k o d z i e d z i c z n e p r a w o p r u s k i e j i b a w a r s k i e j d y n a s t y i. Bismarck uznał tę myśl za niemożliwą do urzeczywistnienia. — Po długich rokowaniach stwierdzono niepraktyczność tego pomysłu i przyznano królowi pruskiemu prawo przewodnictwa w Rzeszy, zanim jeszcze była mowa o godności cesarskiej.

Tu następuje szereg listów króla Ludwika II. do Bismarcka od 2 grudnia 1870 roku do 31 sierpnia 1878 roku i od Bismarcka do Ludwika II. z czasu od 27 listopada 1870 roku do 12 sierpnia 1878 roku. Dalsze listy należą już do innych rozdziałów drugiego tomu.

W liście z dnia 5-go lipca 1876 roku mówi Bismarck szczegółowo o postawie Niemiec względem Rosyi i Austryi, odnośnie do kwestyi wschodniej. Nazywa on ówczesne prace dyplomatów bezowocnemi, dopokąd walka w granicach Turcyi nie będzie zdecydowaną. „Jakikolwiek zresztą będzie wynik — powiada Bismarck, — wzajemne porozumienie pomiędzy Rosyą a Anglią jest możliwe, dopokąd Rosya nie dąży do zdobycia Konstantynopola. O w i e l e t r u d n i e j b ę d z i e p o g o d z i ć n a c z a s d ł u ż s z y i n t e r e s a A u s t r o - W ę g i e r z r o s y j s k i e m i. Dotychczas oba dwory są jeszcze w zgodzie i u t r z y m a n i e t e j z g o d y uważam sobie za jedno z głównych zadań dyplomacyi niemieckiej.. Niemcy byłyby w wielkim kłopocie, gdyby im wypadło oświadczyć się za jednym z tych dwóch zaprzyjaźnionych sąsiadów, gdyż nie wątpię, że działam w duchu Waszej Królewskiej Mości i wszystkich książąt Rzeszy niemieckiej, gdy reprezentuję zasadę, że Niemcy tylko w obronie niewątpliwie niemieckich interesów mogą dobrowolnie uczestniczyć w wojnie. Kwestya turecka zaś, dopokąd rozwija się w obrębie granic samej Turcyi, nie angażuje interesów niemieckich, o które wartoby prowadzić wojnę. Wojna pomiędzy Rosyą a jednem z mocarstw zachodnich, lub nawet z dwoma, może również nie wciągnąć Niemiec do akcyi. O wiele trudniejszem byłoby położenie Niemiec, gdyby zgoda pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami została zakłóconą, — ale mam nadzieję, że spotkanie obu monarchów w Reichstadzie przyniesie dobre owoce dla wzmocnienia ich przyjaźni. Car Aleksander, na szczęście, pragnie pokoju i uznaje, że położenie Austryi wobec ruchu południowo-słowiańskiego o wiele trudniejszem jest, niż położenie Rosyi. Dla Rosyi wchodzą tu w grę jedynie interesa zagraniczne, A u s t r y i c h o d z i p r z y t e m o i n t e r e s a w e w n ę t r z n e, i t o n a j ż y w o t n i e j s z e“.

W dalszych wyciągach z Pamiętników Bismarcka, przytoczonych w *Allgemeine Ztng* pod tytułem: „E r f u r t, Ołomuniec, Drezno“, jest mowa o polityce pruskiej z przed pięćdziesięciu i czterdziestu lat. — Brak miejsca nie pozwala nam jednakże zagłębiać się w te szczegóły.

Konferencya przeciw anarchistom.

Wywołana wypadkami kilku lat ostatnich, a przyspieszona morderstwem, dokonanem na osobie cesarzowej Elżbiety, k o n f e r e n c y a m i ę d z y n a r o d o w a p r z e c i w a n a r c h i s t o m, rozpoczęła już, jak doniósł wczorajszy telegram, obrady swe w Rzymie. Biorą w niej udział przedstawiciele: Austro-Węgier, Belgii, W. Brytanii, Francyi, Grecyi, Hiszpanii, Niemiec, Rosyi, Rumunii, Serbii, Szwajcaryi, Turcyi i Włoch, w liczbie trzydziestu sześciu.

Konferencya odbywa swe posiedzenia w pałacu C o r s i n i, w którym niegdyś mieszkała, a następnie zmarła królowa Krystyna szwedzka. Obecnie w pałacu tym, posiadającym wspaniałą galeryę obrazów i liczną bibliotekę, mieści się najpoważniejsze towarzystwo naukowe włoskie „*Accademia dei Lincei*“. Ze względu na poważny charakter przedmiotu obrad, zaniechano ze strony rządu włoskiego urządzenia, zwykłych przy podobnych międzynarodowych zjazdach, uroczystych przyjęć.

Przypuszczalnie obrady konferencyi nie będą dłużej trwały nad miesiąc, tak, że zakończą się przed świętami Bożego Narodzenia. Delegatom zostawioną będzie swoboda stawiania samoistnych wniosków, a nadto poruszania takich nawet kwestyj, o których nie wspomina projekt programu prac konferencyi, ułożony przez rząd włoski. Spodziewać się należy, że między przedstawicielami państw wymienionych przyjdzie do porozumienia na dwóch punktach. Pierwszym z nich jest zawiązanie ściślejszych, niż dotąd, stosunków między władzami państw pojedyńczych w kwestyi nadzoru nad anarchistami, drugim zaś uznanie zbrodni, popełnionych przez anarchistów, za zbrodnie zwykłe. W razie u-

SĄDY BOŻE.

O pojedynku pisano i mówiono w ostatnich latach bez liku. Konserwatyzm i radykalizm, wszystkie religie, wszystkie uczucia i kultury, potępiły jego nicość, głupotę i staroświeckość, pokrytą rdzą rycerskości. Średniowieczne sądownictwa, oparte na zabobonach i teologiczno scholastycznych formłukach, uważały go na równi z pławieniem po głębiach wodnych, chodzeniem po rozpalonych żelazach i inną torturą, za walny, bożą dłonią kierowany, środek dowodowy. Ludzkość poszła szlakiem światła, wlokąc za sobą jeden z najbardziej wydoskonalonych typów sądów bożych: pojedynek. Zaświtał humanizm, potem odrodzenie, encyklopedyzm, wreszcie pozytywizm, a cień pojedynku czołgał się i czołgał za niemi, jak widmo wspomnień, pogrzebanych na wieki epok. Runęła inkwizycya, znikły tortury, — został on, silny, drwiący z cywilizacyi. Podobny jest zaprawdę do Feniksa, odradzającego się z popiołów lub aloesu, zieleniejącego po długich latach pozornego uwiądu. Im bardziej rozum i wiedza wspinają się na wyżyny, — tem bardziej się rozplenia, rośnie. Sterczy zawzięcie wśród współczesnej kultury, jakby na dowód filozoficznej prawdy, że w człowieku, nawet na najwyższym poziomie kultury, tkwi urodzony zacofaniec... Z aktu procesowego zamienił się na akt rycerskości, na sposób dochodzenia honoru. Dawni współprzysiężnicy, występujący w obronie swego klienta, noszą nazwę sekundantów, zresztą tosamo.

Naprzód rąbano się z poczucia źle zrozumianej i źle odczutej rycerskości, następnie z sztucznie wydętej, idyotycznej donkiszoteryi, w końcu dla reklamy i tradycyi. Gdy dystyngowany Paryżanin XVII. wieku przybił swego przeciwnika szpadą do muru kamienicy w jasny dzień, wśród zgiełku ulicznej gawiedzi, zdejmował z uprzejmym ukłonem kapelusz i żegnał go: *à bientôt! nous sommes quitte!...* Byle jaka błahostka, zderzenie się przy przejściu ramieniem, niedość grzeczne pozdrowienie, wywoływały katastrofę. Pojedynkowicze z epoki Ludwika XIII. i XIV. przypominali Szekspirowskich borbifaksów, wyciągających co chwila szablę. To donkiszoterya. Szlachcic z epoki Maksymiliana I. i Götza von Berlichingen, zabijał, bo pokutował w nim jeszcze wolny rabuś, wychowany na reminiscencyi prawa pięści i na śpiewach o ideałach wojny... To rycerskość. W nowszych czasach donkiszoterya przedzierzgnęła się w dążność do zatrudniania sobą opinii publicznej i dorabiania się taniej popularności, zapomocą nieszkodliwych nacięć na skórze... To reklama.

Poza tem biją się liczni ludzie... dla tradycyi. Ale takie zachowywanie w bursztynie czasu marnych, nierozumnych zabytków tradycyi, cechuje zwykle społeczeństwa przełomowe, — chwiejne, które nie weszły na drogę zupełnie zdecydowanego postępu, lub parweniuszowskie, które udaną rycerskością pokrywają brak ciągłości swej cywilizacyi.

K o n s e r w a t o r z y tradycyi pojmują bardzo często cały nonsens pojedynku, mimo to są o tyle raczej tragiczni, niż komiczni, że nie mają dość odwagi, dość męskiej siły, aby się wyjarzmić z pod gniotu przesądu, nawet wbrew opinii publicznej. W tem przypominają bolesnego naprawdę bohatera „Samotnych“ Hauptmana, który jednę nogę postawił w świecie nowożytnym, a drugą grzęźnie jeszcze w starym. Ci są wizerunkiem naszej epoki, która, jak trumna Mahometa, zawieszoną jest między niebem a ziemią, i ani tu, ani tam dostać się nie może... W każdym razie biją się ludzie teraz i z rycerskości i z donkitoszeryi, i z reklamy i z tradycyi. Cała psychologia pojedynku, — te cztery powody.

Na pojedynku nowszym zawisł duch wieku: uległ on zupełnej demokratyzacyi. Dawniej był kastowym, stanowym, szlacheckim, — teraz jest ogólnym. To jego jedyny postęp, wynikły z ewolucyi społecznej w dziedzinie cywilizacyi. — Zresztą to ten sam zgrzybiały staruszek, który uśmiechał się do rycerzy Henryka III. i kładł palec na strunach pieśni minesaengerów. We Francyi biją się na dobre pogromcy wszelkich tradycyj, socyalni demokraci, widzący w historyi środek do ogłupiania ludu. I nie są to tylko socyaliści, ubrani po pańsku, posługujący się arystokratycznymi świadkami, na wzór Lassalle'a, — ale istotnie zwykli, bardzo nieetykietalni żołnierze z pod sztandaru. Idą na łąkę,... *vont sur le pré,* — jak na niedzielny napitek. W samym Paryżu wytworzyła się znaczna liczba pojedynkowiczów-fachowców. Rochefort ma 67 lat i 27 pojedynków za sobą, Cassagnac 56 lat i 23 pojedynków, Ranc 67 lat i 21 pojedynków. Do demokratyzacyi pojedynku przyczyniła się także niemało jego nieszkodliwość. Bandaże zakłada się zwykle na szyję i puls — a po pierwszem złożeniu się szablą płynie trochę krwi z przeciętego ciała, częściej jeszcze... ze skóry. Potem ogłasza się w dziennikach szumny protokół i robi bohaterów dnia. Starzy i młodzi, demokraci, zarówno jak arystokraci, uczą się szermierki, bo i oni z czasem *irons sur le pré.* Ach, taki protokół! Ileż on wart!...

Powiał też po całej Europie prąd humanitarności, dążący do utrzymania pozorów pojedynku, bez jego srogości. Znany mistrz szermierki, Barbasetti, zaleca w wydanem niedawno w Wiedniu, *Ehrencodex,* rapiery bajecznej lekkości szesnastu dekagramów, aby słabszy bez trudu mógł się obronić silniejszemu. Rany z takiej broni pochodzące, mogą być chyba draśnięciami. Barbasetti wyklucza pojedynki pistoletowe, — bo wynik ich niepewny, od losu i ślepego wypadku zawisły. To niewątpliwie serdeczne usiłowanie, dokonywane w imię samarytańskich haseł, dało powód do snucia dziwacznych, społecznych i artystycznych teoryj. Znakomity wiedeński krytyk teatralny, Herman Bahr, udowadniał przed kilku miesiącami w czasopiśmie *die Zeit* (5 marzec), że pojedynek przedstawia zwycięstwo zwyczaju nad namiętnością. Kto się bije, okazuje, że ze względu na społeczeństwo, abdykuje z swojej urazy i nienawiści.... Bahr zapomina niestety o głębokiej i smutnej prawdzie, że ludziom wkłada broń w rękę nie ewangieliczny idealizm, ale samolubna obawa, — czy wobec społeczeństwa nie zostaną napiętnowani stygmatem tchórzostwa i zaśniedziałych uprzedzeń, w razie odmowy wyzywającemu. To też w przeczulonem i subtelnem usposobieniu, bujającem po horyzontach sztuki i za niemi nie widzącem świata, sankcyonuje pojedynek, jako dzieło natchnienia, dzieło artyzmu. Pojedynek sztuką! Prędzej wykrętasy żonglerów lub kontorsyonistów w cyrkach!... Ta droga prowadzi do obudzenia w społeczeństwach zapału i podziwu dla toreadorów hiszpańskich, drażniących czerwoną chustą byka lub dla męczeńskich walk gladyatorów, konających u stóp Cezarów wraz z dogasającym Rzymem.... Bo postęp i rozum tem się różnią od zacofania, że szukają wyjścia na drodze myśli, na drodze ducha, nie miecza i krwi upustu. Bahr tego nie rozumie i apoteozuje zmodernizowany sąd Boży, jako poryw idealny, jako sztukę, godną miejsca u stóp pieśniarza Apolla. *Die Kunst moechten wir zur letzten Instanz des menschlichen Thuns machen.* Jednostki kulturalne, wydelikacone, nie mogąc się zdobyć na wystąpienie za wykorzenieniem pojedynku, szukają pośrednich ścieżyn i stwarzają doktryny, umieszczające przeżytą formę oczyszczania honoru, obok poezyi, rzeźby, malarstwa, dramatu, — słowem pod znakiem boskiej liry reprezenta piękna, promieni, światła: Apolla.... To prawdziwy czerw dekadentyzmu, czy pogoni za oryginalnością....

Do nas przedarły się pojedynki — wbrew tradycyi narodowej. Duch szlachecki był raczej zawadyackim, rozbujałym, przesiąkniętym tężyzną i buntowniczą fantazyą pierwszych wichrzycieli Mściwojów, Jaksów, niż mściwym, zawziętym. Buchał on nagle ognistym słupem gniewu i gasł prędko, cicho, potężnie. W tem przypominał gromy, powstające i ginące wśród jednego drżenia, jednego huku. Rąbać się natychmiast, to dobrze, czekać, to lepiej utopić zwadę w piwie wareckiem lub w miodzie. Zbrojne spotkanie, jako środek procesualny, zawlokły z sobą prawa magdeburskie do miast polskich. Społeczeństwo, wykarmione ideałami chrześcijańskiemi, buntuje się przeciw takiemu załatwianiu spraw i znosi pojedynek sądowy na sejmie w r. 1505. Polska prześciga tą inicyatywą inne, znacznie bardziej cywilizowane kraje, apeluje do rozumu, do wierzeń religijnych Europy, staje na wysoce etycznem stanowisku. Głos publiczny ma jednę pasyę, jedno wyrażenie na napiętnowanie pojedynku: *barbaricus mos,* dziki obyczaj, barbarzyński zabytek... Napór z zewnątrz, podróże paniąt za granicę, wypaczyły nieco zdrowy instynkt. Za zezwoleniem królewskiem wolno było z czasem stanąć do walki przeciwnikom. Zygmunt Stary raz za swych rządów zgodził się na pojedynek między Spytkiem Tarnowskim a Pieniążkiem. Ostatni Jagiellon chwiejny, miękki, skłonny do przyjmowania wszelkich nowinek — zmruża powieki i nic nie widzi. Gdy Samuel Łączyński odrąbał głowę pewnemu Szwedowi za drwiny z polskiego tańca i potem stanął przed królem, obwiązał mu Zygmunt August ranę i puścił bez wymówek. Odrzucenie poje-

chwalenia tego drugiego punktu, traktaty o wydawanie pospolitych zbrodniarzy, zawarte pomiędzy wszystkiemi prawie państwami europejskiemi, znalazłyby zastosowanie również względem anarchistów, popełniających zbrodnie rzekomo dla celów politycznych Gdyby rzeczywiście przyszło do porozumienia na wymienionych punktach to miałyby rządy europejskie znacznie ułatwioną walkę z przedstawicielami idei przewrotu. Nie trzeba jednak zapominać, że wszelkie tego rodzaju środki są tylko środkami policyjnemi, które nie mogą stanowić radykalnego lekarstwa na tak straszne zwyrodnienie społeczne, jakiem jest anarchizm.

Z uwag pesymisty.

(Ustęp z „Podróży Guliwera". — Różnego rodzaju maniactwa. — Nasza doskonałość ekonomiczna. — Z korespondencyj redakcyjnych. — Ks. Stojałowski i jego przyjaciele.)

W „Podróżach Guliwera" znajduje się opis krainy mędrców z zakresu matematyki. Nauka i wiedza przeszła jednak u nich w pewien rodzaj chorobliwego maniactwa: marzą oni jedynie o tem, aby wszystko, co ich otacza, miało kształty skończonych i doskonałych figur geometrycznych; teorya wyczerpuje ich umysły do tego stopnia w kierunku jednostronnym, że świat, życie i jego potrzeby, nie istnieją dla nich. Każdy taki zadumany pan wychodzić musi na ulicę w towarzystwie swojego sługi, niosącego na żerdce wysuszony pęcherz, napełniony grochem; obowiązkiem sługi jest budzić swego pana z zadumy, gdy ktoś do niego przemawia, lub gdy mu zagraża niebezpieczeństwo.

Bogdaj czy i my nie stajemy się powoli takim narodem zadumanych teoretyków, z tą różnicą od Guliwerowskiego, że każda część narodu, każdy jego ułamek, duma na inny temat,— gdy wszystkie razem robią, produkują, bardzo mało, a na wszelki sposób bez porównania mniej, niż wymagają tego warunki naszej żywotności narodowej. Uczony zamyka się w swoim zawodzie, niby w separatce. Nauka dla nauki, wiedza dla wiedzy może wytworzyć silną dźwignię postępu, wywołać nową erę w dziedzinie duchowej pracy. Uczeni ludzie są chlubą narodu, a pracują dla całej ludzkości. Ale oni nie dają jeszcze narodowi wszystkiego, czego on potrzebuje, chociaż dają mu wiele. Poeta, artysta, żyje znowu w swoim świecie; dzisiejsi moderniści prawią nam nawet, że oni nie tworzą dla nas, że oni mają ideały nie z tego świata, a jeżeli świat do nich rości sobie pretensye, to otrzymuje on dar, którego nie wolno mu krytykować. Politycy, o ile są ludźmi czystej woli, są może najbardziej abstrakcyjną klasą myślicieli. Do teoryi, do maksymy, nagiąć i wtłoczyć chcą życie, obcinając i miażdżąc te części jego organizmu, które nie mogą zmieścić się w wyznaczone dla nich formy. Odbywają się też operacye tego rodzaju w jasny dzień, dokonywane ze zwinnością chirurgów, pewnych, że przywracają życie pacyentowi. Ekonomiści uszczęśliwiają nas teoryami racyonalnemi, opartemi na niewzruszonych zasadach. Każdy z tych ludzi jest pewnym, że jest dla swojego narodu istotą opatrznościową, że daje mu więcej, niż jest obowiązany, że niesłusznie jest zapoznany i krzywdzony w opinii publicznej.

A przecież pierwszy lepszy wypadek przekonuje nas dowodnie, że to wszystkie wysiłki naszych mózgów, złożone razem, nie dają jeszcze tej sumy objawów żywotności, jakiej potrzeba nam niezbędnie, abyśmy się utrzymali na powierzchni, jako samodzielny i doskonały organizm narodowy.

Zrywamy się do walki orężnej w r. 1863 Pokazuje się, że mamy wprawdzie piękną przeszłość cywilizacyjną, wielkich poetów, artystów, myślicieli, — ale brak nam twardych pięści ludu. „Bez ludu nie ma narodu", — powtarzamy, nie wiedzieć już po raz który z rzędu. Więc m ó w i s i ę wiele na ten wzniosły temat, p i s z e s i ę jeszcze więcej, — ale r o b i s i ę tak mało, aby nasz lud uświadomić, oświecić i unarodowić, że po 35 latach od ostatniego porywu z bronią w ręku, spostrzegamy znowu, że 75 procent naszego ludu nie umie czytać i staje się narzędziem w ręku tego agitatora, który mu w najjaskrawszych barwach jego nędzę przedstawi i najwięcej da mu przyrzeczeń. Przez lat 35 wzbogaciliśmy nasz dorobek duchowy wielu pięknemi zdobyczami, — ale ludu, w całej jego masie, nie pozyskaliśmy dla narodowej sprawy. Lud jest ciemny, lud ginie z głodu, lud wierzy pierwszej lepszej bajce.

Niemcy wypędzają polskich robotników z fabryk swoich za to, że dzieci posyłają do polskiej szkoły. Ale skądże się wzięły szkoły niemieckie w polskim kraju; dlaczego w naszem polskiem mieście nie ma także fabryk polskich, a są tylko niemieckie? Napisaliśmy dużo wartościowych dzieł, wytwornych rymów, wydaliśmy na świat artystów, którzy „sławę polskiego imienia roznoszą po obu półkulach świata"; nagle przekonujemy się, popatrzywszy po sobie, że gdyby nie fabryki cudzoziemskie, to chyba przyszłoby nam nago paradować po świecie. Bojkotujże Niemców bialskich, — to musisz zanieść swoje pieniądze do innej fabryki, w najlepszym razie, do czeskiej, ale zawsze nie do swojej, nie do polskiej. Od strzępa bielizny i guzika zacząwszy, a skończywszy na bucie i kapeluszu, wszystko na tobie obce, choć duszę masz polską i nienawidzisz tych, którzy przyodziali cię za twój grosz własny. Ba! Na tem się kończy, że w rolniczym, własnym kraju, pozbawionym przemysłu, — często nawet jesz chleb z węgierskiej mąki!

I prowadźże teraz walkę narodową na tle ekonomicznem, kiedyś nędzarzem, pozbawionym siły, wycieńczonym jednostronną duchową pracą. Na co zdadzą się najświetniejsze porywy ducha, jeżeli przy lada sposobności żelazna proza życia zdławi cię za gardło i rzuci jak piłkę, jak martwy przedmiot, na wielką arenę świata.

Włóczymy się po świecie, jak błędne duchy, jak maniaki Guliwerowskie, bojąc się dotknąć rzeczywistości. Oddychamy tylko kawałkiem płuc, zużywamy tylko jednę część organizmu na pracę społeczna, — reszta usycha, cały organizm marnieje. Ktoś nas budzi z półsnu, wołając: „Nie macie ludu, nie macie mieszczaństwa, nie macie szkół, nie macie przemysłu! Coście ze sobą zrobili?" Wtedy dopiero zaczyna się pościg szakali. Jedni rzucają się na drugich i krzyczą ochrypłym głosem: „Tyś winien, tyś lud zaprzedał niemocy, tyś źle rządził". I rozpoczyna się walka o lud, o pierwszeństwo w społeczeństwie i kraju.

A tymczasem nędza dobija chłopa, dożera robotnikowi, podgryza mieszczanina. Pazury trzech mocarstw czujesz już na swojem ciele; — cierpliwości tylko!..

* * *

Jako redaktor narażony bywam na różne niezasłużone wymówki i uwagi w drodze listowej. Tak n. p. jedna z bardzo życzliwych zwolenniczek *Nowej Reformy* czyniła mi przed kilku dniami cierpkie zarzuty, że zapomniałem widocznie ortografii, skoro „p a s o r z y t ó w" piszę w dzienniku przez *rz*, zamiast przez *ż*. Twierdziła nadto ta pani, że *Schmarotzer* nie znaczy wcale „pasorzyt", lecz zupełnie co innego. „Gdybyście potrzebowali tłomaczki z języka niemieckiego lub korektorki, to mogę Wam służyć" zauważyła na końcu złośliwie. Przyznam się że na punkcie czystości języka niejedno, jako dziennikarz, mam na sumieniu. Gorączkowa praca, wprawiająca naraz w ruch cały aparat mózgu i nerwów, nie zawsze wytrzyma pokusy, narzucające się gwałtownie, zwłaszcza przy streszczeniach i przeróbkach z obcych języków. Tym razem jednak poczciwy a zasłożony Linde wybawił mnie od ciężkiego zarzutu; pokazało się, żeśmy, w naszym dzienniku, i pisowni użyli dobrej i znaczenie obelgi Wolfa zrozumieli należycie.

Bywają jednak gorsze i boleśniejsze wymówki. Oto co pisze mi jeden z przyjaciół naszego pisma:

„Klub Stojałowskiego bliskim jest ruiny, — a Wy nic.... Zlitujcie się! „C i e ń" ks. Stojałowskiego, najwierniejszy, a tak sowicie łaskami jego wynagradzany dr. Michał Danielak, rzucił anathema na swego mistrza i zaczyna robotę na własną rękę, — a Wy nic na to? Dr. Włodzimierz Lewicki, który o mały włos posłem nie został, w publicznej odezwie do naredu głosi, że nic już ze swoim mistrzem nie ma wspólnego, oprócz chlubnej przeszłości, — a Wy znowu nic! Czyż nie powinniście obu tych panów powitać, jako nawróconych grzeszników, i zachęcić do płodnej dla narodu pracy? Stojałowski leży już rozciagnięty, jak długi; zarznął się, — moralnie, ostatniem wystąpieniem w parlamencie. Dawni jego przyjaciele z niesłychaną gorliwością spełnili obowiązek skopania dogasającego lwa, a Wy, coście od początku jego działalności byli jego wrogami politycznymi, przypatrujecie się apatycznie, jak mu kto inny pogrzeb sprawia" i t. d.

Jadowitość naszego przyjaciela dogryzła mi srodze. Jest to zarzut, żem zmiękł wobec majestatu upadku wielkiego człowieka. — Niech mi jednak wolno będzie zauważyć, że dla mnie ks. Stojałowski nie był nigdy wielkością, może właśnie dlatego, że znam go lepiej od innych, bo przypatruję mu się z ubocza lat z okładem dwadzieścia. Mógłbym napisać jego życiorys, — bardzo pouczający. Rezerwuję to sobie na sposobniejszą chwilę, aby dać dowód, że mściwy nie jestem

Mam nadto przekonanie, że polityczna karyera ks. Stojałowskiego jeszcze się nie skończyła. Będzie ona bardzo odmienną od dotychczasowej, ale nie obejdzie się ona bez epilogu. — A któż wie, kogo ksiądz Stojałowski jeszcze przytuli do swego łona? Mógłby on spore wydać album swoich wiernych druhów i przyjaciół; ostatnie jego karty zdobią, opatrzone serdecznemi autografami, fotografie posłów: Daszyńskiego, Danielaka, ks. Szpondra i dr. Wł. Lewickiego, nie mówiąc już o znakomitościach publicystycznych i politycznych, znęcających się dzisiaj nad nim, gdy gwiazdeczka jego zbladła. Któż zaręczy, czy mistrz nie dźwignie się i znowu nie znajdzie się w gronie dawnych przyjaciół? Wszystko jest możliwe... zwłaszcza, gdyby n. p. nagle przyszło „robić" wybory.

Poczekajmy więc tylko, a ksiądz Stojałowski sprawić nam jeszcze może bardzo ucieszne widowisko. Będziemy mieć „łaźnię śmiechu".

M. K.

† Aleksandra Rakiewiczowa.

Dzienniki warszawskie smutną przynoszą wiadomość o zgonie znakomitej polskiej tragiczki, Aleksandry R a k i e w i c z o w e j.

W czwartek wieczorem tragiczny prawdziwie wypadek przerwał przedstawienie w teatrze Wielkim, wywierając wielkie wrażenie zarówno wśród zgromadzonej publiczności, jak i otoczenia scenicznego.

Dawano dramat Stanisława Kozłowskiego „Taboryci", w którym rolę księżnej Renaty po mistrzowsku odtwarzała Rakiewiczowa. Artystka, przybywszy do teatru, już czuła się niezdrową, nie zwracając wszakże na to uwagi, w akcie II sztuki znalazła się na stanowisku. Ale oto zaledwie po wypowiedzeniu kilkunastu pierwszych zdań roli, zachwiała się, mówiąc do otaczających „nie mogę".

Widząc, co się dzieje, otoczono chorą koleżankę, nie pozwalając jej upaść, a jednocześnie zarządzono zapuszczenie kurtyny w połowie prawie aktu II. Po przeniesieniu Rakiewiczowej do ubieralni wezwani lekarze teatralni dr. Woźnicki i dr. Leśniowski stwierdziwszy atak apoplektyczny, przedsięwzięli środki ratunku i przyprowadzenia chorej do przytomności, jednak nie powiodło się, chociaż puszczono krew. Była chwila, w której sądzono, że nastąpiła już śmierć.

Wieść ta piorunujące wrażenie sprawiła w całym teatrze, a publiczność zaczęła opuszczać swe miejsca. Chwilowe jednak przebłyski polepszenia uspokoiły artystów i postanowiono grać dalej, opuszczając sceny w akcie III, w których przyjmowała udział Rakiewiczowa. Tak odegrano akt III i IV, na którym wszakże przedstawienie zawieszono, o czem ze sceny powiadomił publiczność p. Narkiewicz.

Była to chwila, kiedy właśnie nieprzytomną ciągle Rakiewiczową przenoszono do karety „Pogotowia" dla odwiezienia do domu. Przy łożu chorej znaleźli się też natychmiast lekarz: dr. Przyborowski, stały domowy lekarz artystki i dr. Leśniowski, teatralny.

Zbiegiem okoliczności w teatrze znajdowało się kilka osób z najbliższej rodziny p. Rakiewiczowej, mianowicie dzieci, które, naturalnie, widząc, co zaszło, pospieszyły za kulisy, a następnie do domu dla przygotowania ojca, który, również niezdrowy, od pewnego czasu nie opuszczał mieszkania.

Stan chorej artystki pomimo ratunku lekarskiego ani na chwilę się nie polepszył i otoczona najbliższymi, o godz. 1 m. 15 po północy życie zakończyła.

Ś. p. Aleksandra Rakiewiczowa, urodzona w r. 1838 w Płocku z Aleksandra i Rozalii Ładnowskich, dziecię rodziny artystycznej, już jako podlotek 15 letni w r. 1854 rozpoczęła zawód artystyczny na scenie krakowskiej, gdzie występowała do r. 1857, w którym to czasie przeniosła się do trupy prowincyonalnej wuja swego, Gubarzewskiego, obejmując role kochanek i bohaterek dramatycznych. Wieści o niezwykłym talencie młodej artystki przedostały się niezadługo i do Warszawy, — wskutek czego ówczesna dyrekcya zawarła umowę z Rakiewiczową już 25 września 1858 roku, na zalecenie artysty teatru warszawskiego, Rychtera poczem po raz pierwszy wystąpiła w Warszawie tegoż roku 27 października w komedyi „Lektorka", jednając sobie wstępnym bojem publiczność i prasę. Odtąd sława i powodzenie artystyczne polskiej tragiczki wzrastały z każdym rokiem Rakiewiczowa cieszyła się zawsze wielką sympatyą i zasłużonem uznaniem publiczności. Z wielkich ról repertoaru dramatycznego Rakiewiczowa świetnie w swoim czasie odtwarzała postacie: „Królowej Elżbiety", „Lady Macbeth", królowej w „Hamlecie", „Arji", „Debory", matki w „Urielu" i t. p. Zawsze była pełną wyniosłej powagi i siły w dramatach mieszczańskich, jak: „Koniec Sodamy", „Lena", „Bawidełko", „Królewicz", „Mieszczanie na prowincyi", „Fredzio", „Robotnicy" itd.

Oprócz najbliższej rodziny, złożonej z męża, trzech córek i trzech synów, ś. p. Rakiewiczowa osieraca brata Bolesława Ładnowskiego, obecnego reżysera teatrów rządowych w Warszawie i siostrę Bronisławę Wolską, artystkę sceny krakowskiej. Cześć wielkiej artystce i niepospolitej zacności kobiecie!

KRONIKA.

Kraków, 26 listopada

Nabożeństwo. We wtorek 29 b. m. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 rano, na które komitet opieki nad weteranami wojsk polskich 1831, rodaków zaprasza.

Posiedzenie Rady miejskiej. We wtorek d. 29 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Początek o godzinie 5 wieczorem. Na porządku obrad wnioski prezydyum w sprawie uczczenia jubileuszu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I.

Wiaromości osobiste. Komendant korpusu gen. br. A l b o r i dziś rano powrócił z urlopu do Krakowa.

Delegat p. L a s k o w s k i wczoraj wieczór wyjechał do Zarszyna.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowała nad dalszym ciagiem projektu budżetu na rok 1899. Dział VI: Budowy i roboty publiczne, oraz zakłady czyszczenia miasta i utrzymanie kanałów miejskich, na wniosek komisyi brukowo kanałowej przyjęła sekcya bez zmiany. Projekt robót w tym dziale różni się znacznie od rubryk lat dawnych, oprócz bowiem zwykłych, co roku się powtarzających wydatków, wchodzą nowe, i tak: Na utrzymanie mostów proponowaną jest znacznie wyższa kwota, konieczną bowiem jest naprawa mostu przy ulicy Wolskiej, mostu do parku dra Jordana, mostu w ulicy Łobzowskiej przed hotelem Krakowskim, wreszcie odmalowanie mostu żelaznego w ulicy Zwierzynieckiej. Wstawiono 6.000 złr. jako pierwszą ratę na zaprowadzenie przy drogach w mieście i plantacyach miejskich poręczy żelaznych, które wyrugują dzisiejsze poręcze drewniane i przyczynią się znacznie do upiększenia miasta. Wydatek proponowany powtarzać się ma w następnych latach tak długo, aż wszystkie dzisiejsze obaryerowania przy plantacyach zastąpione zostaną żelaznymi. Wstawiono pewną kwotę na naprawę chodników około gmachu uniwersytetu *(Collegium novum)* na plantacyach. Jest to rzecz niezbędna, bo chodniki są zniszczone, a w r. 1900 uniwersytet obchodzić będzie 500 ną rocznicę swego odrestaurowania. Wstawiono również kwotę na otworzenie i uregulowanie ulicy Jabłonowskich na przestrzeni od ulicy Straszewskiego do ulicy Loretańskiej przez realność hr. Husarzewskiej. Co do robót brukarskich w ulicach i na placach publicznych, to ze względu na budowę wodociągu zmniejszono znacznie projektowane wydatki, bo dopiero po zaprowadzeniu wodociągu nastąpić winno uporządkowanie ulic i dróg w mieście. Zatrzymano jednak pozycyę na przebrukowanie Rynku głównego. Na zdrowotność w mieście wstawiono większą kwotę na miejsca ustępowe nowego systemu, tudzież na budowę nowego leja, wreszcie wstawiono również znaczniejszą kwotę na gruntowne odnowienie zegarów na wieży ratuszowej w Rynku, zegary te bowiem zwłaszcza ich tarcze są już bardzo zniszczone, a rażą swym widokiem oczy patrzącego. Zegary otrzymają drugą wskazówkę i liczby godzin gotyckie, a cała robota wykonana będzie przez tutejsze siły rękodzielnicze.

Wykłady naukowe. Do seryi wykładów, które odbywają się w sali szkoły przemysłowej (Gołębia l. 20) przybyły następujące odczyty: Dr. Zygmunt Balicki w sobotę d. 3 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Teorya szczęśliwości w świetle socyologii". Pani St. D. Popławska w sobotę d. 10 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Najnowsze poglądy na kwestyę Lechitów". Dr. Zdzisław Krygowski w sobotę d. 17 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Metafizyka przestrzeni".

W dalszym ciągu odbywają się w tejże sali o godz. 7 wieczorem wykłady: We wtorki dra Z Golińskiej „O kwestyi robotniczej". W środy dra St. Będzyńskiego „O żywieniu się". W piątki dra Feliksa Konecznego „Kultura szlachecka w Polsce z czasów odrodzenia".

Wstęp na jeden wykład 25 ct., w seryi 20 ct. Słuchaczki i słuchacze wyższych zakładów naukowych płacą połowę. Bilety nabywać można przy wstępie.

Z Towarzystwa technicznego. W poniedziałek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbedzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Zmiana paragrafu 14 statutu. 2) Wniosek członka Władysława Kaczmarskiego o zużytkowaniu przez gminę m. Krakowa gruntów pofortyfikacyjnych. 3) Sprawa zaprowadzenia rozjemczych sądów technicznych. 4) Wnioski członków.

Z uniwersytetu. Pp. Władysław B o r z ę c k i i Adam S c h m i d t, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

Amnestya dla przestępców wojskowych. Półurzędowy *Prager Abendblatt* ogłasza:

„Jego cesarska mość raczył z dniem 2 grudnia postanowić:

„Wszystkim ż o ł n i e r z o m, należącym d o a r m i i w s p ó l n e j, a pochodzącym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, którzy odbywają obecnie karę więzienia z powodu dezercyi, lub którym z tego powodu przedłużono służbę prezencyjną, m a b y ć r e s z t a k a r y, względnie reszta służby za karę, d a r o w a n ą, o ile za inne przestępstwo nie otrzymali kary, lub nie są za nie ścigani.

„2) Wszystkim żołnierzom, należącym do o b r o n y k r a j o w e j z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, którzy, z powodu niestawienia się do ćwiczeń, odsiadują karę, lub zostali za dezerterów z tego powodu uznani, m a b y ć k a r a d a r o w a n ą, o ile za inne przestępstwa nie odsiadują kary, lub nie są za nie ścigani".

Te osoby, które dotąd nie spełniły obowiązku stawiennictwa przed władzami wojskowemi, a chcące skorzystać z amnestyi cesarskiej, mają w przeciągu roku zgłosić się do władz politycznych. Władze te zarządzą względem nich, co należy, aby zadość uczyniły stawiennictwu.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia tokarzy, parasolników, fortepianistów i wyrabiających narzędzia muzyczne w Krakowie odbędzie się w dniu jubileuszu panowania cesarza dnia 2 grudnia b. r. w kościele N. P. Maryi. Program jest następujący: O godzinie wpół do 11 zbiorą się zaproszone cechy w prezbyteryum kościoła N. P. Maryi. O godzinie 11 nabożeństwo. Poświęcenie sztandaru i wbicie gwoździ. Wspólne zabranie w sali Koła mieszczańskiego, Rynek gł. nr. 17, II piętro, gdzie odbędzie się podpisanie aktu poświęcenia przez biorących udział w poświęceniu.

Organ secesyonistów z klubu ks. Stojałowskiego, p. t. *Obrona Ludu*, wyszedł dziśiaj w Krakowie. Jest to dwutygodnik, przeznaczony dla ludu, a będzie organem posłów Danielaka i ks. Szpondra, którzy, jak wiadomo, wystąpili z klubu ks. Stojałowskiego. *Obronę Ludu* podpisuje, jako wydawca, Franciszek Ptak, jako redaktor naczelny ks. Andrzej Szponder, jako redaktor odpowiedzialny dr. Michał Danielak.

Na św Mikołaja i na „Gwiazdkę" dla dziatwy nabywać można we wszystkich księgarniach krakowskich „Upominek", wydawnictwa krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". Dziełko to składa się z pięknych treścią powiastek znanych autorek i autorów, zdobnych w ilustracye malarzy i malarek polskich. Cena dziełka broszurowanego 1 złr. 30 ct, w ozdobnej oprawie 1 złr. 60 ct. Dochód przeznaczony na szkołę polską w Biały.

Wigilia św. Andrzeja, która odbędzie się 29 b. m. w sali hotelu Saskiego, świetnie się zapowiada. Komitet, wśród którego są artyści malarze, coraz nowemi pomysłami wzbogacają urozmaicony program. Między innemi krążyć będzie po sali piękny *postillon d'amour*, który ma roznosić korespondencyę między znajomymi.

O losy tureckie. Na wczorajszej rozprawie przed południem przesłuchano oskarżonych Mojżesza N e u f e l d a, Aleksandra B e r n s t e i n a, Abrahama Hirscha N e u f e l d a, Izaaka N e u f e l d a i Rubina N e u f e l d a, po południu zaś Samuela P o s s a, Chaima L e d n i t z e r a, Józefa S p i n g a r n a, Szaję R h e i n h o l d a i Jonasa A n i s f e l d a. Wszyscy oni do winy się nie poczuwają i twierdzą, że oszukańczych manipulacyj z losami tureckiemi wcale się nie dopuszczali.

Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy, dra Szalaya, aby przesłuchano dwóch nowych świadków, którzy zaświadczą, że Bernstein odbierał przesyłki dla Possa, nie znając ich zawartości, a zarazem uchwalił, zważywszy, iż zachodzą sprzeczności interesów między oskarżonymi Possem a Lednitzerem, którzy mają wspólnego obrońcę, dra Ślebodzińskiego, aby obronę Lednitzera objął dr Skąpski. Również przychylił się trybunał do wniosku obrońcy Jonasa Anisfelda, aby w drodze telegraficznej zażądać przesłuchania bankierów w Berlinie i Frankfurcie, którzy oskarżonemu przesyłać mieli należycie ostemplowane, wedle ustaw austryackich, losy tureckie.

Jedynym ciekawszym ustępem tej monotonnej rozprawy był ten, gdy w czasie przesłuchiwania oskarżonego Izaaka Neufelda wpadła na salę młoda dama, jak się okazało, córka oskarżonego, z ogromnym płaczem i hałasem i „postawiła wniosek", aby ojciec jej zjadł pierwej śniadanie, bo inaczej nie będzie mógł mówić! Upomnienia ze strony przewodniczącego nie pomogły, rozżalona dama nie dała się wyprzeć z sali. W tej chwili przewodniczący zawiesił posiedzenie na 5 minut, w czasie których Neufeld spożywa śniadanie, poczem nastąpiło dalsze jego przesłuchanie.

Rozprawa odbywa się dziś w dalszym ciągu od godz. 9 rano.

Numer 1.144 stanowi obecnie nazwisko Lucheni'ego, mordercy cesarzowej Elżbiety, zamkniętego na całe życie do więzienia „Evêché" w Genewie, gdzie w podziemnej celi pierwsze sześć miesięcy przepędzi w zupełnem odosobnieniu wychodząc tylko co 14 dni na godzinę na spacer. Dyrektor więzienia zapowiedział mu, że wolno będzie jego przyjaciołom odwiedzać go cztery razy do roku, co tydzień zaś może przyjmować odwiedziny więziennego kapelana katolickiego, ks. Blancharda, o ile sobie będzie tego życzył.

Że w więzieniach szwajcarskich niezbyt ostro pilnują więźniów, najlepiej dowodzi fakt, że przed kilku dniami zaaresztowano w Moguncyi niejakiego Gehringa, który w Lucernie odsiadując karę dożywotniego więzienia za podwójne skrytobójstwo, zdołał umknąć z celi więzienej. Spodziewać się można, że Lucheni będzie lepiej strzeżony.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi projekt zmiany statutu Banku krajowego. Zmienione być mają §§. 14 i 16, które dotyczą udzielania pożyczek hipotecznych w 4 procentowych listach zastawnych Banku i zmienionemi być mają w celu ulżenia dłużnikom w tym duchu, aby każdy termin spłaty rat pożyczkowych obejmował dni 30, tak, że dopiero po upływie dnia trzydziestego od miesięcznych rat obliczaną będzie prowizya zwłoki, która jedynie w gotówce może być niszczoną.

Zmarli. Stanisław H e m p e l, emerytowany major obrony krajowej, zmarł w Drohobyczu w 67 roku życia.

Dr. Władysław S z u ł d r z y ń s k i, obywatel w Poznańskiem, poseł sejmowy, zmarł w majątku swym Siernikach. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i odznaczał się usposobieniem humanitarnem. We wszystkich sprawach powiatowych brał czynny udział, a na szerszej arenie znany był jako poseł w sejmie pruskim. Brał czynny udział w pracach centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie i Towarzystwu temu niejednokrotnie przewodniczył. Był w ostatnim czasie dyrektorem spółki *Dziennika Poznańskiego*.

Sprawę niedoszłego pojedynku między hr. Dzieduszyckim a Daszyńskim przedstawiają w ten sposób: Podczas mowy p. Milewskiego wywiązała się żywa utarczka słów pomiędzy członkami Koła polskiego i socyalnymi demokratami. Gdy p. Milewski wyprowadził analogię między Murawiewem a przewrotową akcyą socyalnej demokracyi, p. Daszyński zawołał do Milewskiego, że jest to bezczelnem oszczerstwem. Hr. Wojciech Dzieduszycki, który stał blisko Daszyńskiego, powtórzył głośno twierdzenie, że socyalni demokraci pracują jeszcze skuteczniej na zgubę narodu polskiego, niż Murawiew. Daszyński w odpowiedzi zarzucił także Dzieduszyckiemu słowo oszczerstwo. Na to hr. Dzieduszycki, po posiedzeniu Izby, posłał Daszyńskiemu świadków w osobie br. Ludwigstorffa i hr. Czernina z żądaniem satysfakcyi honorowej, której Daszyński odmówił.

O pojedynku, który się odbył w Krakowie pomiędzy p. Mieczysławem R., liczącym 64 lata życia, i Kazimierzem M., akademikiem, 24 lata mającym, pisaliśmy w tych dniach. Akademik ranny odwieziony został do kliniki chirurgicznej. — Dziś w jednem z pism zamieszczono wiadomość, jakoby akademik umarł. Wiadomość ta mija się z prawdą, żyje bowiem i nie jest wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu.

Filia Biura telegraficznego i korespondencyjnego. Z dniem 1 grudnia b. r. wchodzi we Lwowie w życie, dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, Filia wiedeńskiego c. k. Biura telegraficznego i korespondencyjnego. Biura Filii mieszcza się przy ul. Czarnieckiego l. 8. Kierownictwo Filii powierzone zostało dr. Adamowi Bieńkowskiemu i p. Kazimierzowi Zielonce, członkom redakcyi *Gazety Lwowskiej*.

---

dynku i odesłanie obrażonego na drogę prawa, było rzeczą pospolitą. Nie zawieszało ono nad skronią odrzucającego pogardy społecznej, nie wytwarzało pewnego rodzaju *deminutionis civilis*, owszem uchodziło za akt obywatelskiej cnoty i powinności. Dziwna sprzeczność! Społeczeństwo szlacheckie, które umiało doskonale zawichrzać ustawy, potrafiło się idealistycznie do nich zastosować, gdy wypływały z ściśle religijnych przykazań... Pojedynki w prawdziwem tego słowa znaczeniu, z całym ich formalistycznym ceremoniałem, były w Rzeczypospolitej rzadkością. Mimo to statyści i znakomici pisarze „złotej" epoki naszej literatury występują przeciw nim z ogromną stanowczością. Modrzewski woła: „Czy zemsta jest cnotą, a czemże u was wzgarda krzywdy?" Goślicki piorunaje na zdrożność sądów Bożych, wtóruje mu Bartosz Paprocki. Powodowski gromiąc w kazaniu w r. 1579 pojedynkowiczów, przytacza słowa hetmana Mielnickiego: „Kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten nie naciera na nieprzyjaciela". Pojedynki grasowały szczególniej w obozach. Trapiły one wyprawę chocimską 1621 r. i kampanie Jana Kazimierza — chociaż podciągane były pod przepisy o zabójstwach. Jeden z najmądrzejszych Polaków, Jakób Sobieski, kazał w instrukcyi na drogę, unikać synowi Janowi, francuskich pyszałków, aby go nie wyzwano. Pojedynku mu zakazuje, jako czynu hańbiącego i plamiącego katolickie sumienie. W XVIII wieku tragicznym i słynnym był pojedynek podkomorzego Poniatowskiego z wojewodzicem lubelskim, Tarłą. Cyniczny farmazon i libertyn, poeta Trembecki, uzyskał na bruku paryskim przydomek „zabójcy markizów" — lecz w ojczyźnie nie próbował swej sztuki.

Jakżeż teraz inaczej!

Zaraza pojedynkowa przecisnęła się do nas w formie najbanalniejszej przeważnie, — w formie zwykłej mensury. Uciekliśmy, odbiegliśmy od tradycyi historycznej, od poczucia i odczucia zdrowego narodowego instynktu. Czyżby poeta miał smutną racyę, rzucając swej ukochanej ziemi w oblicze frazes: „pawiem narodów byłaś i papugą!"... Staliśmy się bohaterami dramatu Hauptmana z przepołowioną duszą... Nie mamy odwagi wyjarzmić się z przesądu, bo nie posiadamy jeszcze dostatecznego zrozumienia i poszanowania dla prawa... Każdy z nas woli być sentymentalnym rycerzem, niż prawdziwym obywatelem, niż tą wielką jednostką, którą Rzymianie nazwą *civis* określali. A jest u nas jeszcze płytka przekora i niecywilizacyjna mania do szarpania brutalnego i drwienia w sposób tuzinkowy z przeciwnika. Dawniej nazywało się to szkalowaniem, dziś walką polityczną. Taki system rozpuszczania namiętności, bez ujęcia ich w pewne godziwe formy, wychowuje całe pokolenia w podrażnieniu, w zawadyactwie, szukającem ujścia nie w czystych źródłach etyki i moralności, — ale w mętach zemsty, w zapleśniałych sądach Bożych Znieść obelgę niesłuszną, lub zdeptać oszczerstwo u stóp Temidy nie umiemy, bo nie mamy siły etycznej i jesteśmy krótkowidzami na świętość i znaczenie ustaw. Dożyliśmy czasów, że kobiety obsypywały kwiatami morderców pojedynkowych, uwolnionych przez sądy.

Tu się ma ochotę powiedzieć za Krasińskim: „już koniec starożytnemu światu!" Czy koniec?... To jakby Fryne, czy Lidie, rzucające azalie na patrycyuszowskie stoły w czasie bachanalii... Przestańmy być tą „papugą" Słowackiego, — oddychajmy pełną piersią kulturą, grzejmy się w jej słonecznych blaskach, — kochajmy i wypełniajmy jej zdobycze. Bądźmy raczej harmonijną rzeźbą Fidyasza, niż prostackim posążkiem średniowiecza.

Dr. Ernest Łuniński.

Z Tarnopola. Kasa oszczędności miasta Tarnopola powzięła myśl, ażeby z powodu jubileuszu cesarza założyć zawodową szkołę stolarską. Ofiaruje ona na ten cel wystawić odpowiedni budynek kosztem 25.000 złr. i przyczynić się jeszcze dalszemi ofiarami do utworzenia zakładu. Fundusz krajowy ze swej strony miałby dostarczyć szkole należycie ukwalifikowanych sił nauczycielskich i urządzeń szkolnych.

Firma Pollaka, posiadająca skład sukna w Zakopanem, uprawia politykę Bismarkowską. Na listy, pisane po polsku, odpowiada p. Pollak po niemiecku. *Quousque tandem?!*

Dowcip Schoenerera. Na onegdajszem posiedzeniu p. Schoenerer usiłował być dowcipnym, podniósł się ze swego miejsca i przemówił:

„Zważywszy, że ja i moi stronnicy nie będziemy obecnymi na następnem, tak zwanem jubileuszowem posiedzeniu z powodu, że jako narodowcy niemieccy nie możemy brać udziału w manifestacyach lojalności, dopokąd istnieją rozporządzenia językowe, ośmielam się więc dziś wystosować następujące zapytanie do prezydenta Izby: Według regulaminu, ma prezydent prawo zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń. Zapytuję zatem, czy zechce prezydent na sobotę, jako w rocznicę wkroczenia policyi do parlamentu, zwołać posiedzenie, a na porządku dziennym umieścić mój wniosek o wmurowanie tablicy pamiątkowej".

Słowa te wywołały szalony śmiech w Izbie. Prezydent oświadczył krótko, że wniosek ten usuwa z porządku dziennego.

Pani Morska w Petersburgu. Dzielna artystka naszej sceny razem z swym mężem p. Popławskim zorganizowała trupę polską, która we czwartek po raz pierwszy zagrała przed publicznością petersburską. Przedstawiono „Śluby panieńskie" z wielkiem powodzeniem. Trupa p. Morskiej wystąpi w Petersburgu 10 razy i odegra: „Miłostki", „Lenę", „Norę", „Pana Damazego", „Ułudę", „Żabusię" i „Flipotę".

Konwencya literacka. Dzienniki petersburskie powtarzają z pism francuskich wiadomość, iż „władze rosyjskie zawiadomiły poselstwo francuskie w Petersburgu, że nie uważają za rzecz możliwą roztrząsać obecnie sprawy konwencyi literackiej i artystycznej pomiędzy Francyą a Rosyą".

Ponura statystyka. Chlubią się Niemcy swemi szkołami i wogóle wychowaniem dzieci, a jednak wychowanie to widocznie nie jest tak wzorowe, skoro statystyka szkolna wykazuje nieprawdopodobnie wysoką liczbę samobójstw dzieci. Od r. 1887 do 1896 w szkołach pruskich 407 dzieci niżej lat 14-tu odebrało sobie życie. Byli to przeważnie uczniowie szkół ludowych. Z liczby tej zrozpaczonych 331 przypada na chłopców, 76 na dziewczęta.

Ze Stowarzyszeń.

— Z krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Na posiedzeniu, odbytem dnia 24 b. m., które trwało do godz. 8½, obecnych było przeszło czterdzieści osób. Z powodu spóźnionej pory odłożono dyskusyę nad odczytem p. Wł. M. Kozłowskiego, na wniosek ks. prof. Pawlickiego, do następnego posiedzenia. Przewodniczący wykazywał, że odczyty pp. Heinricha i Kozłowskiego dowodzą wzrostu zainteresowania do spraw filozoficzno przyrodniczych i że właśnie z tego powodu kilku członków proponuje utworzenie w łonie Towarzystwa osobnej sekcyi filozoficzno-przyrodniczej, której posiedzenia ułatwiłyby zajmowanie się specyalnemi sprawami filozoficzno przyrodniczemi, podczas gdy do tej dziedziny należące odczyty treści ogólnej, wygłaszane będą na posiedzeniach ogólnych Towarzystwa. Wniosek został przyjęty i do sekcyi zapisało się już kilkanaście osób, mianowicie drowie ks. Pawlicki, Straszewski, Potkański, Cybulski, Witkowski i inni.

Następne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia, o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny L. 6). Na porządku dziennym: Dyskusya na temat: „Zasadnicze pewniki wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej". Goście mają wstęp wolny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 listopada pochmurno, ciepło; termometr od 6,0 doszedł do 14,3° C. Barometr opada.

Dnia 26 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 727,2 mm., termometru 8.6° C Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 27 listopada: „Hołota", komedya współczesna w 4 aktach nap Fr Domnik (po 3 z 5).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, które warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika

Dział ekonomiczny.

Kolej żelazna Lublin-Tomaszów-Bełzec. Studya przygotowawcze kierunku i terenu tej kolei są już prawie ukończone. Długość nowej kolei od Lublina przez Turobin, Szczebrzeszyn do Zamościa wynosi 87·2 wiorst, od Chełma do Zamościa 61·5 wiorsty, wreszcie od Zamościa do Bełzca na granicy austryackiej 44·3 wiorst. Ogólna zatem długość od kolei tomaszewskiej z Chełma, z odnogą od Zamościa do Lublina, mierzyć będzie 193 wiorst. Na podstawie dotychczasowych studyów wykonywane są obecnie w Petersburgu plany tej kolei, które sporządza inżynier Łata. O ile zatwierdzenie nastąpi w ciągu zimy r. b., roboty przy budowie nowej kolei rozpoczętę będą z wiosną, mianowicie w kwietniu. Budowa sama potrwa mniej więcej około trzech lat. Zarząd nowej kolei mieścić się będzie prawdopodobnie w Lublinie. Inspektorem rządowym mianowano inżyniera Wiktora Azanczewskiego.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 9·85. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·90 do 8·60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·60 do 7·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·50 do 2·10. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Decyzya wojskowego gubernatora Paryża generała Zurlindena, aby oddać Picquarta pod sąd wojenny, wywołała prawdziwy wybuch oburzenia w niezależnej prasie francuskiej, która w czynie władz wojskowych upatruje jedynie akt zemsty za to, że Picquart wykrył fałszerstwa sztabu generalnego i przyczynił się do wykazania prawdy w sprawie Dreyfusa. *Figaro* konstatuje, że głosy wszystkich dzienników oświadczyły się za Picquartem, organa nieżyczliwe mu milczą tylko. *Aurore* i *Rappel* najdosadniej dają wyraz oburzenia z powodu postępowania władz wojskowych i czynią za to odpowiedzialnym ministra wojny Freycineta, jakkolwiek wiadomo, że decyzya w sprawie Picquarta, zależała jedynie od generała Zurlindena.

Niektóre dzienniki zaznaczyły pogłoskę, że trybunał kasacyjny zażąda wydania aktów Picquarta i zatrzyma je aż do ukończenia rewizyi procesu Dreyfusa, co musiałoby wpłynąć na odroczenie sądu nad Picquartem. Na to odpowiada *Gaulois*, że władze wojskowe na żądanie trybunału kasacyjnego wydadzą akta sprawy Picquarta, ale ze sztabu generalnego codzień wieczór będzie przychodził do Pałacu Sprawiedliwości oficer, aby zabrać te akta na noc do biur sztabu; a proces Picquarta odbędzie się w każdym razie 12 grudnia. Sztab generalny pożąda widocznie zemsty.

Adwokat Labori ułożył sobie taki plan taktyki w sprawie Picquarta. Na początku rozprawy przed sądem wojennym Labori zakwestyonuje kompetencyę sądu wojennego, powołując się na tę okoliczność, że wciągnięto do sprawy czyny, podlegające kompetencyi sądów cywilnych. Sąd wojenny prawdopodobnie uzna się za kompetentny i wyda wyrok przeciwko Picquartowi. Wówczas Labori założy protest i odwoła się do trybunału kasacyjnego, który będzie mógł unieważnić wyrok sądu wojennego na tej podstawie, że w toku rewizyi procesu Dreyfusa wyszły na jaw fakta, wobec których oskarżenie Picquarta staje się nieuzasadnionem.

Tymczasem zaś tysiące polityków, pisarzy i artystów wpisuje swoje nazwiska na proteście przeciwko oskarżeniu Picquarta przed sądem wojennym Opinia publiczna z całą siłą zwraca się przeciwko temu czynowi władz wojskowych.

Sędzia śledczy Bertulus, który prowadzi śledztwo w sprawie Esterhazy'ego o oszustwo, postanowił zażądać od władz angielskich wydania Esterhazy'ego, i to zapewne stało się powodem, że Esterhazy wyjechał z Londynu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Nowy Sącz, 26 listopada. Okropny pożar wybuchł na Straconce za miastem Nowy Sącz. Zabudowania, browar, w płomieniach. — Wiatr szalony.

Nowy Sącz, 26 listopada. Pożar zniszczył już całą Straconkę, stodoły folwarku Mücka i sąsiednie domy. Wojsko i straż pożarna pracują z niezwykłem wytężeniem nad zlokalizowaniem ognia. Szkoda, dotąd obliczona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy złr.

Lwów, 26 listopada. *(Telefonem.)* Na dzisiejszą prelekcyę Brandesa w sali ratuszowej wykupiono wszystkie bilety; jutro odjeżdża głośny pisarz do Budapesztu.

Lwów, 26 listopada. *(Telef.)* *Gazeta Lwowska* ogłasza: Cesarz zatwierdził wybów posła Karola Czecza na prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Lwów, 26 listopada. *(Telefonem.)* Prezydent sądu krajowego wyższego Tchórznicki wraz z prezydentami sądów obwodowych Galicyi wschodniej, oraz z szefem sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości dr. Kleinem, który jutro z Krakowa przyjeżdża, obradować będą 2 dni nad sprawami nowej, procedury cywilnej się tyczącemi.

Lwów, 26 listopada. *(Telefonem.)* Adres hołdowniczy miasta Lwowa, który wysłanym będzie cesarzowi w dniu jubileuszu, jest już gotów. Winietę adresu projektował Zacharyewicz, akwarela winiety wyszła z pod pendzla Rejchana. Na drugiej stronicy znajduje się tekst adresu, na trzeciej podpisy wszystkich członków Rady z prezydentem.

Lwów, 26 listopada. *(Telef.)* W myśl polecenia Sejmu, Wydział krajowy na podstawie opinii Rady szkolnej uchwalił przedłożyć na nabliższej sesyi sejmowej wniosek o zniżenie prestacyj na szkoły od 1 stycznia 1899 roku gminom: Białoboki (Łańcut), Borki (Nisko) Hujsko (Dobromil), Ulisko (Rawa), Sanoczek (Sanok) i Sporysz (Żywiec). Innych gmin żądanie Wydział krajowy odrzucił.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telef.)* *Neue Fr. Presse* donosi: W sferach wyższych urzędników obiega pogłoska, że w miejsce hr. Clary'ego, który ma zostać namiestnikiem Styryi po Bacquehemie, na prezydenta Śląska powołanym będzie Jerzy Dörfl, wiceprezydent namiestnictwa praskiego. P. Dörfl włada polskim i czeskim językiem i tej okoliczności przypisać należy, że zwrócono na niego uwagę, jako na odpowiedniego kandydata na prezydenta Śląska.

Wiedeń, 26 listopada. *Neue Fr. Presse* donosi:

Zwołana przez „Austryacko izraelicką Unię" ankieta w sprawie położenia ludności żydowskiej w Galicyi, skończyła swoje obrady. Z Galicyi odpowiedzieli na kwestyonaryusz: Dr. Byk, Czecz, Daszyński, Piotr Górski, Henryk Kolischer, poseł Lewicki, Kozakiewicz, prof. Milewski, Arnold Rappaport, Maurycy Rosenstock, Rutowski, Salomon Buber ze Lwowa, dr. Karol Dawid z Nowego Sącza, Artur Eibenschütz z Krakowa, dr. Gustaw Bikeles ze Lwowa, Józef Falter z Krakowa, dr. Goldhammer z Tarnowa, dr. Goldfarb ze Lwowa, dr. Fiszler ze Stanisławowa, Edward Gniewosz z Wiednia itd. Obradom przysłuchiwał się poseł Winkowski, jako gość. Ankieta wydała — jak twierdzi *Neue Fr. Presse* — bardzo obfity i cenny materyał, który posłuży „Unii" nietylko za treść do memoryału, jaki wniesiony będzie do rządu i do Wydziału krajowego w Galicyi, lecz do wydania osobnej publikacyi.

Klosterneuburg, 26 listopada. Żona tutejszego namiestnika, Kirstingera, zamknęła w mieszkaniu swem 11-letnią, słabą na umyśle córkę, i 6-letniego synka, i udała się na salę rozpraw sądowych. Podczas jej nieobecności zgorzał domek, w którym zamknięte były dzieci. Trupy ich zupełnie zwęglone. Matkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Budapeszt, 26 listopada. Policya zakazała zgromadzenia, które zamierzali urządzić studenci uniwersytetu i politechniki jutro, t. j. w niedzielę rano, a na którem miano uchwalić protest przeciw zachowaniu się policyi w czasie ostatnich zaburzeń. Skutkiem tego partya niezawisłości urządza jutro zgromadzenie dla uchwalenia takiego protestu w jednej ze wsi, leżących pod Budapesztem.

Budapeszt, 26 listopada. Przywódcy wszystkich klubów parlamentarnych odbyli wraz z prezydentem Izby Szilagyi'm naradę, na której zastanawiano się nad złożeniem hołdu królowi w dniu 2 grudnia. Obrady tej konferencyi miały charakter poufny.

Budapeszt, 26 listopada. O ile się zdaje, demonstracye uliczne dobiegły już końca. Dalszych zaburzeń nie było. Studenci urządzili zebranie, na którem wyrazili swe oburzenie z powodu zachowania się władz.

Berlin, 26 listopada. Parlament będzie prawdopodobnie zwołany dopiero na dzień 6 grudnia.

Berlin, 26 listopada. W dłuższym komunikacie o wydalaniu obcych poddanych z Prus, zaznacza *Berliner Correspondenz* co do wydaleń z Wrocławia, że „nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby dokonywano ich masami, gdyż w tem mieście nie było wcale nadzwyczajnych wydaleń".

Dalej omawia tenże komunikat kilka wydaleń, jakie zdarzyły się na granicy Holandyi i podaje szczegółowy wykaz wydaleń w Szlezwigu, które obejmują już 117 osób, począwszy od lutego bieżącego roku.

Berlin, 26 listopada. *Localanzeiger* donosi z Madrytu, że królowa regentka podpisała już notę, która dziś będzie wysłana do Montero Riosa do Paryża, a która upoważni go do przyjęcia stawianych przez Stany Zjednoczone warunków pokoju.

Paryż, 25 listopada. Pożyczka na zbudowanie kolei żelaznych w Indo-Chinach wynosić będzie 270 milionów franków, zagwarantowanych przez rząd francuski. Nowe linie kolejowe połączą istniejącą już sieć kolei żelaznych w Indo-Chinach z sąsiedniemi prowincyami cesarstwa chińskiego.

Londyn, 26-go listopada. Statek „Fitz James" rozbił się wczoraj w czasie silnej burzy pod Beachy Head. — Dziesięciu marynarzy utonęło.

Petersburg, 26 listopada. Podług krążących tu pogłosek, sprawa wykładów języka rosyjskiego i literatury w seminaryach duchownych Królestwa Polskiego, rozstrzygniętą została w duchu pomyślnym. Obecnie wykładający profesorowie pozostaną na swoich miejscach.

Ateny, 26 listopada. Posłowie Rosyi, Francyi, Włoch i Anglii udali się dziś do pałacu królewskiego, aby urzędownie zawiadomić króla o mianowaniu ks. Jerzego komisarzem dla Krety. Księciu w podróży na Kretę nie będzie towarzyszyć żadna osobistość polityczna grecka.

Konstantynopol, 26 listopada. Tutejsze sfery urzędowe zaprzeczają pogłoskom o rzekomych nieporządkach, jakie miały wydarzyć się w Konstantynopolu, a o czem doniosły dzienniki greckie, jak również zaprzeczają one pogłoskom, podanym przez *Temps*, o rozruchach w wilajecie Jemeńskim wśród szczepów arabskich.

Nowy Jork, 26 listopada. Według wiadomości telegraficznej, otrzymanej tu z Hawany, ministerstwo kubańskie wręczyło generał-gubernatorowi Blanco swoją dymisyę. Generał gubernator przyjął dymisyę, a zarazem prosił, aby gabinet sprawował swe czynności aż do chwili powołania nowego ministerstwa.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telefonem.)* Następne posiedzenie Izby poselskiej, które odbędzie się we wtorek, zajmować się będzie kwestyą podwyższenia płac sługom rządowym.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telefonem.)* Dziś nastała zupełna przerwa w obradach parlamentu. Nie zebrały się żadne komisye, żadne kluby.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telefonem.)* Dziś w południe odbyła Izba panów krótkie posiedzenie.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego klubów prawicy, omawiano postulaty klubu południowo-słowiańskiego. Na postulaty te zgodzono się jednomyślnie i o jednomyślności uchwały tej postanowiono zawiadomić prezydenta ministrów.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telefonem.)* Komisya kolejowa odbędzie posiedzenie we środę wieczorem.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telef.)* Organa niemieckiej partyi ludowej w Celowcu i w Gracu oczekują, że odpowiedzi na interpelacyę Hochenburgera w sprawie postulatów Czechów udzieli hr. Thun na najbliższem posiedzeniu Izby. Gdyby się tak nie stało, dzienniki te zapowiadają, iż Niemcy najskrajniejszej chwycą się obstrukcyi i do rozpraw w pełnej Izbie nad ugodą nie dopuszczą.

Wolf i Fejervary.

Budapeszt, 26 listopada. Kilka pism donosi, że minister honwedów generał Fejervary, otrzymał z Wiednia list z podpisem *Karol Herman Wolf*; w liście tym zamieszczone są obelżywe słowa. Jedno z pism donosi nawet, że Fejervary wyzwał Wolfa i w tym celu udał się do Wiednia. Minister Fejervary oświadczył jednak dziennikarzom peszteńskim, że w Wiedniu bawił w sprawach swojej teki.

Wiedeń, 26 listopada. *(Telef.)* Pisma wiedeńskie ogłaszają oświadczenie Wolfa, stwierdzające, że list ów jest mistyfikacyą.

Picquart.

Paryż, 26 listopada. Oskarżenie przeciw Picquartowi opierać się będzie na § 145 kodeksu karnego, który za fałszerstwo grozi karą ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat, a przy okolicznościach łagodzących karą zwykłego więzienia od miesiąca do roku, oraz na ustawie przeciw szpiegostwu, z r. 1886, wedle której, za zdradzenie tajemnic, tyczących obrony kraju, wyznacza się kara od lat 2 do 5 zwykłego więzienia, a także kara pieniężna aż do wysokości 5000 fr.

W razie skazania zostałby Picquart publicznie zdegradowany.

Paryż, 26 listopada. Pisma donoszą, że były niemiecki *attaché* w Paryżu, Schwarzkoppen, nadesłał oświadczenie, iż życzy sobie stanąć przed sądem, który prowadzi sprawę Picquarta, aby stwierdzić, że *petit-bleu* było zupełnie autentycznym, przez niego pisanym i do Esterhazy'ego wysłanym listem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Nowości Naukowe.

Wyszedł z druku kurs pierwszy **Najlepszej Metody (Samouczek Polsko-Niemiecki) przez Platona v. Reussnera, wydanie XVII. i kurs drugi wydanie VIII.** (1934 1—2)

Że podręcznik ten wyświadcza od lat dziewiętnastu bardzo wielkie usługi przy nauce języka niemieckiego **bez nauczyciela** i że zyskał sobie rozgłos i ogólne uznanie pomimo licznych współkonkurentów, nietylko tu w kraju, ale i w całej Europie i w Ameryce, tego dowodzi już sama liczba wydań i liczne podziękowania ze strony publiczności. Cena bardzo niska, bo broszurka, obejmująca piętnaście arkuszy gęstego, drobnego druku, w dosyć dużym formacie, kosztuje **wraz z kluczem** na końcu dziełka **tylko 90 ct.**

Wyszedł również z pod prasy X. zeszyt **Samouczka Polsko-Francuskiego, wydanie trzecie** tegoż autora (Reussnera). Cena zeszytu **22 ct.**

Samouczek Francuski, został opracowany i wydany tylko wskutek **usilnego domagania się i żądania publiczności i pedagogów.**

Skład główny w księgarni **dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Niema troski o podarek na „Gwiazdkę". Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu podarkiem jest portret naturalnej wielkości, który szczególniej nadaje się jako bardzo piękna ozdoba mieszkania, a zarazem i jako bardzo piękna, wieczna pamiątka (także po zmarłych). Takie portrety wykonuje się według nadesłanej jakiejkolwiek fotografii w premiowanym Zakładzie artystycznym p. Zygfryda Bodaschera w Wiedniu, II, Praterstrasse 61, od roku 1879 istniejącym. Zamówienia na „Gwiazdkę" należy wcześnie uskutecznić. (Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
„ „ srebrna	100	95
4% renta austryacka złota	119	60
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	[illegible]	75
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	158	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]	[illegible]
Akcye Anglobanku	[illegible]	[illegible]
„ Unionbanku	291	[illegible]
„ Bankverein	[illegible]	[illegible]
„ Laenderbanku	[illegible]	[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ „ Południowej	[illegible]	[illegible]
„ „ Elbethal	[illegible]	[illegible]
„ „ Nordbahn	[illegible]	[illegible]
„ „ Staatsbahn	[illegible]	[illegible]
„ „ Alpine	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	130	[illegible]
Ruble	127	—

Berlin, 26 listopada 1898.

Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	99	80
Renta włoska	93	70
Akcye kredytowe austryackie	222	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 26 listopada 1898.

Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	73
Żyto na jesień	8	69
Owies na jesień	6	26
Kukurudza	5	17

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 26 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	93	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	50	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	289	—	291	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.